№ 146. Kraków, dnia 1 Lipca — Niedziela. Rok 188

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

[illegible] 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
[illegible] przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
[illegible] na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nad[syłać do Administracyi Now]ej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane [illegible] pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. [Rękopisów nadesłanych] Redakcya nie zwraca.
[Adres Redakcyi i Ad]ministracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

[illegible] przebywających [illegible] wyjątkowo pod- [illegible] przyjmować od [illegible] i na dwa, trzy, [illegible] godni — licząc, [illegible] przesyłką po[cztową po] 50 centów tygodniowo.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu	1 złr.	80 c.
Z odnoszeniem do domu	2 „	10 „
Z przesyłką pocztową .	2 „	— „

	Kwartalnie:	Półrocznie:
W miejscu . . .	5 złr.	10 złr.
Z przesyłką pocztową .	6 „	12 „
W państwie Niemieckiem	7 „	14 „

Kraków, *30 czerwca.*

W chwili, kiedy szedł do druku ostatni nasz artykuł wstępny (Nr. 145 *N. Ref.* z 29 b. m.) — w którym zaznaczyliśmy gwałtowniejszą niż kiedykolwiek propagandę nienawiści do Polaków ze strony rosyjskich dzienników — jakiś genialny polityk z *N. fr. Presse* puścił się na omawianie spraw polskich i polsko-rosyjskich stosunków w artykule wstępnym tego szanownego organu hegemonów wiedeńskich. Stwierdza on także ów fakt podsycanej przeciw Polakom nienawiści, która „przenika wszystkie umysły od pałacu do chaty, jak niewidomy upiór kościstemi swemi palcami sięga od Moskwy do Newy, od Newy do Wołgi, włóczę się po wszystkich gazetach — słychać i czuć ją wszędzie, gdziekolwiek się obrócisz“. Bujnej trzeba wyobraźni, ażeby od stolika redakcyjnego nowej *Presse* przeniknąć wnętrze mieszkańca „chaty“ rosyjskiej, który nie ma żadnego środka ani organu do wypowiedzenia swych politycznych myśli i uczuć — bujniejszej jeszcze, ażeby pisać o „niewidomym“ upiorze, który ma „kościste“ a więc widome palce. Ale mniejsza o to. Szanowny polityk nowej *Presse* wziąwszy za punkt wyjścia ową niechęć do Polaków — sam w artykule swym daje wyraz niemniej namiętnej nienawiści. Ponieważ mu Polacy zawadzają w wiedeńskiej Radzie państwa i w ministerstwie, przeto solidaryzuje się z ową niechęcią i umie dla niej wynaleźć motywa.

Ci Polacy zawsze okazywali się niewdzięcznymi! Aleksander I dał im konstytucyą — ale cóż się stało? Oto „pewien“ książe Czartoryski, który był mężem zaufania cara, sfałszował tekst tej konstytucyi w przekładzie z francuskiego języka na polski! Mikołaj — poczciwiec! — rodzonego brata przysłał im na wicekróla, i to nic nie pomogło. Za Wielopolskiego chciano zbliżenia — i znowu Polacy niewdzięcznymi się okazali. Więc nic dziwnego — powiada szanowny organ centralistów — że teraz kiedy „nadzieje Polaków na nowo wzbierają“ Hurko ma im przypomnieć ten fakt niewzruszony, że „car jest ich panem, a Rosya państwem, w którem mają egzystować“. Czyż potrzebujemy obszernie rozwodzić się nad ową nędzną bajką, sądzimy że poraz pierwszy wymyśloną, o sfałszowaniu konstytucyi przez Czartoryskiego? nad owem twierdzeniem, że Mikołaj „dał Polakom brata“ na wicekróla, kiedy wiadomo, że Konstanty już za Aleksandra srożył się w Warszawie, i że owa łaska, jaką miała niby być jego nominacya, była złowrogą dla Polski, bo Konstanty jak zwierz srogi tyranizował Polaków i deptał ich prawa? Czyż potrzebujemy przypominać, że „zbliżenie się“ za Wielopolskiego było usiłowanem tylko pozornie i to w chwili, gdy krew na ulicach Warszawy przelana stworzyła przepaść między nami a Petersburgiem? Jeżeli zaś autor mówi o podniecanych ostatniemi czasy nadziejach Polaków — to jest to tak samo fałszem jak wszystkie powyższe twierdzenia, fałszem którego łatwo było uniknąć, śledząc pilnie głosów całej prasy polskiej. Wszak nigdzie się w niej nie znalazły wyrazy nadziei, żeby w czemkolwiek choć ulepszone zostały stosunki, stworzone przez rząd rosyjski po r. 1864.

Biorąc fałsze za premisę — musiał autor dojść do fałszywych wniosków tem bardziej, że ani chłodny sąd historyka, ani zdrowy praktyczny rozsądek polityka nie kierował jego piórem — ale ślepa nienawiść upokorzonego chwilowo, bo od władzy odsuniętego stronnictwa. Więc według niego Polacy utracili już wszelką sympatyą, jaką kiedykolwiek mieć mogli — więc kwestya prawowitości podziałów zniknęła już zarówno z dyskusyi historyków jak i z poczucia ludów, i został natomiast przyjęty nagi fakt, że „Polacy w Rosyi są rosyjskimi, w Austryi austryackimi, w Prusiech pruskimi poddanymi — więc kwestya polska już nie istnieje. Mogą tylko zajść z powodu Polaków pewne „ambarasy“ („polnische Verlegenheiten“) [illegible] ile by między [illegible] mocarstwami zachwianą [została] solidarność ich dotychczasowa w polityce w obec Polaków.

Autor spodziewa się — nie wątpi nawet — że solidarność ta zachwianą nie będzie, bo „żeby galwanizować, co już nieodwołalnie skonało, nie warto zaprawdę kwestyonować stałości europejskich stosunków państwowych a może i zakłócać spokojowe stosunki, na których opiera się pomyślność tej części świata“.

Byłoby ubliżeniem godności naszej — gdybyśmy chcieli dowodzić nowej *Presse*, że co ona trupem być mieni, jest żywym, rozwijającym się, postępującym naprzód organizmem. Jeżeli polityk tego organu uważa dzisiejsze stosunki państw europejskich jako „ustalone“ — to moglibyśmy mu powinszować jego optymizmu, gdybyśmy nie wiedzieli, że optymizm ten jest tylko *ad hoc* sztucznie w nim wywołany, ażeby posłużył do poparcia głównej jego tezy: że kwestyi polskiej już nie ma. A jeżeliśmy się o tym ciekawym artykule rozpisali, to tylko dla wskazania, że nienawiść, jaką żywią do nas centraliści z tytułu spraw galicyjsko-austryackich, sięga po za słupy graniczne austryackie, rozciąga się na cały naród polski, odnosi się i do sprawy polskiej jako politycznej w obszernem tego słowa znaczeniu. Carskie „precz z marzeniami“ — dochodzi nas i z nad „modrego Dunaju“. Przyjmujemy je do wiadomości, i zapewniamy szanownych hegemonów wiedeńskich, że będziemy o tem dobrze pamiętać!

Ruski wiec we Lwowie

dnia 29 czerwca.

(=) Od dawna zapowiadany, ogłaszany i agitowany wiec „całego narodu ruskiego“ odbył się dzisiaj w Domu Narodnym. Już od wczoraj wszystkiemi kolejami przybywało mnóstwo księży i włościan do naszego miasta, na każdej ulicy spotkać było można gr. kat. duszpasterzy otoczonych swojemi parafianami z najdalszych powiatów wschodniej Galicyi. Bez przesady można liczyć, że kilkuset uczestników przybyło z dalszych okolic. Aranżerowie wiecu dopięli swego celu, jeżeli pragnęli, aby zgromadzenie było licznem, nie umieli jednak, czy nie mogli wiecowi swemu nadać piętna poważnej manifestacyi narodowej, co niezawodnie musiało być ich zamiarem; wiec bowiem dzisiejszy miał cechę zwykłego zgromadzenia ludowego, złożonego z jednostek, niepojmujących tego, co ma uchwalać i za czem głosować, które zarówno będą głośnym okrzykiem „sławno!“ przyjmywać „białe“ czy „czarne“, według zachowania się swoich przewódców. Aby odczytane rezolucye zostały milcząco przyjęte, nie potrzeba było ściągać ludu z dalekich stron, wystarczyliby bowiem na bardzo liczne zgromadzenie okoliczni włościanie, aby zaś uchwały zapadłe na jakiemś zgromadzeniu miały doniosłość taką, o jakiej marzyli zapewne inicyatorowie wiecu, który według zdania zagajającego, ma zastąpić legalną reprezentacyę narodową, na to potrzeba poważniejszej formy, a dodać muszę i przyzwoitszej, jak to się stało. Dzikie niemal okrzyki, jakie rozlegały się w sali po efektowniejszych frazesach, odbierały zgromadzeniu cechę „reprezentacyi narodowej“ zupełnie, a brak wszelkiej dyskusyi, który może miał być dowodem jednomyślności, nie świadczy dobrze o rozwoju życia politycznego zgromadzonych.

Nie można jednak odmówić pewnego postępu i zmiany na lepsze w usposobieniu i w traktowaniu sprawy u przewódców ruskich. Przed siedmiu czy ośmiu laty odbył się podobny wiec w Haliczu. Wówczas występowano z całą zaciekłą nienawiścią przeciw wszystkiemu co polskie, bajano niestworzone rzeczy o prześladowaniu ruskiej religii, wmawiając zręcznie jedność „z wielkim prawosławnym narodem russkim“, który o wiele jest szczęśliwszym itd. itd. Prawda, że w Haliczu głównie rej wodził ks. Naumowicz. Dziś w przemówieniu swojem p. Antoniewicz, wybrany na zastępcę przewodniczącego, zaznaczył, że „nie nienawiść, lecz miłość jest motorem ich działań“, a prof. Wachnianin w słowie wstępnem do swego referatu nie zwalał win niezgody, która istnieć ma między Polakami i Rusinami, lecz owszem wytknął błędy, jakie popełnione zostały ze strony ruskiej, a mianowicie: łączenie się Rusinów z centralistami i kokietowanie ich z Rosyą. W ogóle w przemówieniach było wiele przesadnych narzekań i tendencyjnego przedstawiania rzeczy, dawnej jednak zaciekłości i nienawiści nie było.

Wiec zagaił dr. Dobrzanski Jan, dłuższem przemówieniem, dziękując uczestnikom za liczny udział i tłumacząc cel zgromadzenia, w końcu wezwał do wyboru przewodniczącego. Wezwanie to wywołało długo trwający hałas. Jedni krzyczeli: Dobrjanski! — drudzy: Kaczała! inni: Antoniewicz! — W końcu zgodzono się na p. Dobrzańskiego, jako przewodniczącego, a p. Antoniewicza, na jego zastępcę, który również przemówił obszerniej do zgromadzonych.

Poczem przystąpiono do umotywowania rezolucyj, których było cztery, mianowicie: a) w sprawie ekonomicznej, b) w sprawach szkolnych, c) w sprawie Dobromilskiej, d) w sprawach prawno-politycznych.

I tak w pierwszej żądają, aby od rządu wymagać powiększenia wydatków na cele produkcyjne; w gospodarce krajowej zmniejszenia wydatków na utrzymanie urzędników autonomicznych i administracyjnych, a powiększania na cele produkcyjne i niesienie pomocy drobnym gospodarstwom włościańskim i mieszczańskim; domagać się ścisłej kontroli gospodarki Wydziału krajowego, który marnuje grosz publiczny na cele nieprodukcyjne i fantastyczne; aby Bank krajowy opiekował się przedewszystkiem drobnym przemysłem i rolnictwem; dalej: żądać regulacyi rzek, melioracyi i zalesienia; i proporcyonalnego rozkładu różnych ciężarów. — W końcu zaleca rezolucya popieranie Towarzystwa przemysłowo-gospodarczego w Stanisławowie, i wzywa wszystkich włościan i mieszczan, aby strzegli się zaciągać pożyczki bankowe i lichwiarskie, a zakładali kasy zaliczkowe i magazyny zbożowe.

W sprawach szkolnych żądają:

a) reorganizacyi systemu szkolnego w szkołach ludowych i seminaryach nauczycielskich;

b) zniesienia języka polskiego w szkołach ludowych ruskich;

c) odwołania z posad tych inspektorów okręgowych w Galicyi wschodniej, którzy nie umieją po rusku;

d) należytego wykonania rozporządzenia ministeryalnego z r. 1870, dotyczącego semin. nauczycielskich;

e) rewizyi reformy ustawy krajowej o języku wykładowym z dnia 22 czerwca 1867 w myśl artykułu XIX ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli i zmiany statutu Rady szkolnej krajowej;

f) zniesienia rozporządzenia Rady szkolnej o języku urzędowym polskim w szkołach ruskich.

W sprawie dobromilskiej żądają:

I. Natychmiastowego odbioru klasztoru i majątku od OO. Jezuitów i wprowadzenia OO. Bazylianów, jako legalnych właścicieli fundacyi, a to w myśl prawa wypływającego z aktu dotacyjnego z d. 23 sierpnia 1613.

II. Ścisłego wykonywania ustawy wyznaniowej z dnia 21 grudnia 1867, aby sprawy, należące wyłącznie do autonomii ruskiego kościoła, tylko przez niego były rozstrzygane bez wszelkich pobocznych wpływów i mieszania się kościoła — innego.

Najważniejszą rezolucyą jest niezawodnie ostatnia, w sprawach prawno-politycznych. Jest to niejako po raz pierwszy sparagrafowane i jasno sformułowane *credo* Rusinów, które bądź co bądź, może być przynajmniej podstawą do dyskusyi, a zarazem do wykazania, o ile narzekań dotychczasowych na ucisk polski było zupełnie bezpodstawnych. Przeszlę wam to jutro.

Sprawa Kraszewskiego.

Pan Wincenty Gostkowski przesłał z Genewy do redakcyi *Czasu* następujący telegram: „Fabryka zegarmistrzowstwa polskiego w Genewie dowiedziawszy się o niepomyślnym stanie zdrowia Kraszewskiego w więzieniu, gotowa jest dać kaucyi dwadzieścia tysięcy franków, by chluba nasza, Kraszewski, odpowiadał z wolnej nogi. Upraszamy o zawiadomienie o tem, gdzie należy.“

Do *Presse* piszą z Berlina z wiarygodnego źródła: „Przy rewizyi, dokonanej w willi Kraszewskiego, nie znaleziono nic kompromitującego, pomimo, że zabrano obszerną korespondencyą. Stosunki Kraszewskiego z Henschem miały charakter wyłącznie literacko-publicystyczny. Skoro Hensch jest skompromitowanym, to zdaje się, że stosunki z nim były głównym powodem aresztowania Kraszewskiego. Prawdą jest jednak, że nadesłana z Wiednia denuncyacya była pierwszym powodem wystąpienia prokuratoryi państwa. Kraszewski w więzieniu pracuje jak zwykle — jest jednak bardzo cierpiący, a kaszel i astma dręczyły go bardzo. Nie zakończone jeszcze śledztwo przeciw Henschowi zdaje się być jedyną przeszkodą uwolnienia Kraszewskiego“.

Pod tytułem „Kraszewski więzień i Niemcy“ wydał p. Stefan Buszczyński broszurę, oceniającą fakt uwięzienia Kraszewskiego ze stanowiska narodowego — jako nowy objaw zasady „siły przed prawem“, jako nowy akt gwałtu nie tylko na osobie dostojnego więźnia, ale na narodzie, którego on jest reprezentantem, dokonany — jako dowód wreszcie, że naród ten żyje, i reprezentuje siłę, która mu przyszłość zdobędzie, skoro człowiek tylko myślą i piórem zbrojny, groźnym się wydał takiej potędze jak Niemcy.

Kronika Paryzk[a].

[illegible] 21 czerw[ca].

[illegible]

... odbywanych. We Francyi, [illegible] potrzeba być koniecznie [illegible], a właśnie Auber był takim; to też [illegible] postawienia mu pomnika w rodzinnem mieście Caen wszystkich zachwycił. Czy jednak Auber był pierwszej wody kompozytorem? — inne to pytanie, a my przynajmniej nie mielibyśmy odwagi odpowiedzieć na nie twierdząco. Epikurejczyk w życiu był takimże samym w sztuce i chętnie naśladował innych, wybierając u nich to tylko, co przyjemnie głaskało i kołysało jego nerwy. Najlepiej może scharakteryzował się sam, powiadając: *j'ai sommeillé la vie* — spanie zaś, a właściwie wypoczynek, nie jest nigdy rodzicem rzeczywistej twórczości. Auber jednak trafił w gusta narodu i, jeśli później, z lewej jego lędźwi zrodzili się: Souppé, Lecoqu'i, lub nawet Offenbach'y, to cytowany przez nas wyżej poeta Wiktor Hugo, nie miał prawa twierdzić, iż byli oni prawdziwem *chatiment* narodu, gdyż był to tylko rozwój logiczny wrodzonych gustów i upodobań.

Jeśli zamiar uczczenia pomnikiem Aubera wywołał radość w całym narodzie francuskim, to miał on i inne jeszcze, ważniejsze, a dla nas szczególniej pomyślne skutki. Amatorowie muzyki poważnej, a prawdziwie twórczej i oryginalnej, zaczęli się oglądać, czyżby już we Francyi nie było kompozytora muzycznego, któryby zasłużywszy na pomnik, dotąd się go jeszcze nie doczekał. Szukać długo nie było potrzeba i zaraz oko wszystkich spoczęło na długo tu przebywającem i tutaj zmarłem dziecku obcej ziemi, które acz po polsku wyłącznie tworzyło, umiłowało jednak gościnną Francyę serdecznie, a nazwiskiem swem bliskie z nią pokrewieństwo zdradzało. Fryderyk Chopin w Paryżu doczekał się europejskiego uznania, lekkomyślnych w krainy prawdziwej poezyi pociągnął, na długo dla prawdziwych artystów karm umysłowy zostawił, a dotąd oprócz skromnego grobowca na *Père La Chaise*, innego nie posiada pomnika. Jeżeliż Auberowi naród go przyznaje, czemużby nie miał dać temu, który w znacznej części należy także do Francyi? Raz tylko kwestya w podobny sposób postawiona, przy pełnym wytrwania charakterze Francuzów do wykonania jest łatwą, zwłaszcza że na środkach im nie brakuje, a inicyatywę wzięła w swe ręce płeć piękna, składając komitet w części z nielicznych już uczennic, w części z wielbicielek Chopina złożony. Projekta są dwa: jeśli zbierze się suma 150,000 fr., pomnik stanie na pięknym placu *Malesherbes* naprzeciw pomnika Dumasa (ojca) pomyślanego przez Dorégo; jeśli zaś będzie mniejszą, skromniejsza statua umieści — się na skwerze przed kościołem *Trinite*, naprzeciw ulicy *Chausée d'Antin*, na której Chopin długi czas przemieszkiwał. Projekt to zapewne piękny, a niewątpimy, że urzeczywistni się prędko, sądząc po gorliwości i obszernych stosunkach protektorek. Jedno w nim tylko nas zadziwia. Panie sprawą tą się zajmujące, acz dozwalają na podanie o tem wiadomości, nie chcą jednak, aby przed czasem wykonania zamiaru, wydane były ich imiona. Kiedyśmy zarzuty przeciwko temu robili i utrzymywali, że gdyby komitet był jawny, Polska także ze swej strony do urzeczywistnienia powziętej myśli by się przyczyniła — odpowiedziano nam, że chodzi o to, aby sama Francya Chopinowi godny jego pomnik dźwignęła. Pozostaje więc tylko przed tą szlachetną chęcią w pokorze się skłonić i jak największego powodzenia przedsięwzięciu życzyć.

Z muzyką w ścisłym związku pozostaje myśl założenia w Paryżu stałej wielkiej opery. *Opera des Italiens* istniała tu już dawniej, a nawet jako pamiątka po niej pozostał piękny, obszerny, wspaniały gmach na *Place Ventadeur*, gdzie obecnie jak we wszystkich ważniejszych punktach Paryża wszechwładne rozsiadło się bankierstwo. Proponowano mieszczącemu się tutaj *Comptoir d'Escompte* i *La Foncière* gdzieindziej przenieść swoje penaty, a świątynię sztuki, sztuce powrócić, ale giełdziarze opryskliwie utrzymują, że właśnie najpiękniejszą ze sztuk jest... sztuka złota. Przedsiębiorstwo więc na razie nie ma odpowiedniego pomieszczenia, ale nie będzie to kłopot długi. Miasto do współki z państwem niezbyt dawno na placu *Chatelet* pobudowało piękny teatr nazwany *Théatre des Nations*, a pierwotnem przeznaczeniem jego było wystawiać po znizonych cenach arcydzieła dramatycznej literatury obcej. Zaczęto od Szekspira, ale próba nie powiodła się wcale, gdyż publiczność po nad pseudo-klasyczne patos i zawikłane dramatyczne miszkulancye francuskie nic więcej nie rozumiejąca, Szekspira wygwizdała i na drugie przedstawienie nie poszła. Zamiar ze wszechmiar godny pochwały upadł i teatr wyzyskiwać zaczęli przedsiębiorcy prywatni, dając w nim dramata, żadnej nie przedstawiające wartości. Później Patti eksploatować go wśród zimowych sezonów poczęła, ale ponieważ teraz słynna diva związała się na długo kontraktami z Anglią i Ameryką rozpoczęte więc z *Théatre des Nations* negocyacye powinnyby do pożądanego doprowadzić rezultatu i zapewne, jak to nam obiecywano, 10 lipca słowicze tony Włochów na tej scenie posłyszym. Zachodzi jednak inna trudność. Czy jest co z Włoch do Francyi importować, zwłaszcza, że wszystkie arcydzieła sztuki włoskiej gra Wielka Opera? Oprócz „Mefisto“ i „Gioconda“ nic pono więcej nie pozostanie, a dla lubiącej rozmaitość publiki francuskiej trochę to za mało. W każdym razie jednak, ponieważ *Eden-Théatre* ma zamiar wystawić niedługo „Lohengrin'a“, opera więc Wagnera wraz z operą włoską stanowić będzie *great attraction* cudzoziemską. Do przyszłej opery włoskiej z Polaków zaangażowano p. Reszke, *basso-profundo*, brata śpiewaczki, która zasłużyła sobie na wdzięczność, dając chętnie swój talent na usługi publicznego pożytku.

Jeślibyśmy od tych artystyczno-światowych wiadomostek przenieśli się do sfer wyższych polityczno-społecznych, to i tam nie zabrakłoby nam nowinek odnoszących się tak do wewnętrznych jak i do zewnętrznych stosunków francuskich. Co do pierwszych, z jednej strony kładzie się tu nacisk na podnoszenie wspomnień rewolucyjnych, czego ważnym objawem jest założenie w Wersalu, w samem centrum królewskości, w sali zwanej *salle de jeu de Paume* muzeum rewolucyjnego; z drugiej rozszerzenie jeśli nie rzeczywistej wolności, to przynajmniej jej pozorów.

Otwarcie muzeum wersalskiego nastąpiło wczoraj z wielką paradą wojskową, bankietem — w obecności dwóch ministrów pp. Jules Ferry i Waldeck-Rousseau. Konserwatorem dożywotnim jego zamianowany został adwokat wersalski Charles Vatel, autor kilku dzieł archeologicznej treści, wielkiej wartości i zbieracz namiętny pamiątek, odnoszących się do pierwszej rewolucyi, tudzież do czasów p. Dubarry. Nominacya jego ten dla kraju pożytek przynosi, że zbiory swoje daruje on narodowi, a są one tak liczne, że niemi prawie całe muzeum się zapełnia. Ofiara taka jest zapewne wielkim dowodem obywatelskiego ducha, ale całą jej doniosłość zrozumie ten dopiero, komu znajome były zwyczaje p. Vatel. Nie posługiwał się on niczem innem w życiu, jak tylko zebranemi pamiątkami. Spał w łóżku Charlotty Corday, pił ze szklanki, z jakiej Robespierre'a trzeźwiono, jadał na porcelanie Dubarry itd. Będąc konserwatorem, codzień wprawdzie ukochane te przedmioty będzie mógł widzieć, ale [illegible]nie poufałe jak p[rzed]tem obcowanie z [illegible]ebności[illegible]

Bank krajowy i program p. Wrotnowskiego.

(Dokończenie.)

Zapewne, że trzeba nam przedsiębiorczości prywatnej, zapewne, że nam trzeba takich, jak Lievin Bauwens, jak Wiliam i John Cockerill, jak nasz Piotr Steinkeller. Ale ani pierwsi bez *Société générale* i *Banque de Belgique*, ani ostatni bez Banku polskiego, nicby nie zrobili.

Bez uorganizowania kredytu przemysłowego tak, żeby Bank przyczyniał się pożyczką do powstania zakładu przemysłowego, a następnie zasilał jego fundusz obrotowy na kredyt osobisty, Bank nic nie zrobi na tem polu. Na to nie potrzeba przyjmować form *credit mobilier* i gryndérstwa. — W granicach statutu bankowego jest na to miejsce. Ale na to trzeba inaczej pojmować „strzeżenie grosza publicznego" którym kraj Bank wyposażył. Na to trzeba przyjąć konieczność ryzyka przemysłowego nie w rozumieniu awantury ale w znaczeniu konieczności przyjęcia pozycyi strat, przeciw którym dziś się odpowiednią rezerwą, a przedewszystkiem planowem zajęciem się kredytem przemysłowym, żeby pojedyncze straty pokrywały się w ekwiwalent w zyskach na innych pozycyach. Na to trzeba wybrnąć z fałszywych teoryj ekonomicznych, i odrzucić fałsze rozsiewane przez krótkowidzów ekonomicznych, którzy np. w czasie kiedy Bank się zakładał, chcąc ubić całą sprawę, w błąd wprowadzali opinię kraju przez nieprawdziwe przedstawianie dziejów Banku polskiego, pruskiej *Seehandlnng*, belgijskiej *Société générale*, żeby działalność Banku na polu przemysłowem odrazu sparaliżować. A kogo dawniejsze dzieje nie przekonały, temu przedstawiamy fatalny interes jaki np. poznański Bank Kwilecki, Potocki i Sp. zrobił na jednym interesie przemysłowym, przy którego zakładaniu pośredniczył, mianowicie na garbarni we Wronkach.

Ale ci panowie ekonomiści zapomnieli, że według jednomyślnego zdania absolutnie wszystkich historyków przemysłu i historyków „towarzystwa dla zachęty przemysłu w Belgii" bez tegoż nie byłoby tam przemysłu. Za pośrednictwem tej *Société générale* i Banku belgijskiego w ciągu kilku lat od roku 1833 do 1838 (a nawet głównie 1835 do 1838) zawiązało się akcyjnych towarzystw i spółek komandytowych przemysłowo-handlowych z akcyjnym kapitałem 583,271,564 franków, na co w gotówce wpłynęło 340 milionów. Sama *Société* powołała do życia przeszło trzydzieści zakładów przemysłowych o stu milionach kapitału. W tych kilku latach produkcya kraju podniosła się o 75 milionów franków rocznie.

Tak samo *Seehandlung*. Jest zupełnie fałszywem, z pojedynczych strat, jakie poniosły banki belgijskie, pruskie lub Bank polski, uogólniać zasadę, że Bank, jako taki musi tracić zajmując się przemysłem. Pruska Seehandlung, która powołała do życia szereg gałęzi przemysłu, przędzalnie, tkalnie, fabryki machin, wyrobów chemicznych, uorganizowała i ugruntowała handel wywozowy, warunek egzystencyi dla tkackiego przemysłu szląskiego i westfalskiego i t. d. aż do naszych czasów prowadzi zakłady przemysłowe nawet na własną rękę ze znacznym zyskiem. (Obacz sławną polemikę Rischa i prezesa Seehandlung Rothera przed stanami brandenburgskiemi około r. 1842—4. Co do naszych czasów vide Poschinger'a *Bankwen u. Bankpolitik in Preussen* tom III.)

Olbrzymie, nieocenione i nieznane u nas zasługi Banku polskiego, winny nam wystarczyć. Ale my wiemy o nim tylko to, co o nim pisano w czasie gdy przemysł prywatny o własnych siłach stanął, i zaczął walczyć przeciw inicyatywie Banku, słowem, gdy Bank spełnił już całą swą misyę organizacyjną i winien był zredukować się do czynności jedynie kredytowej, co też na czas nastąpiło.

Ale dla nas przykładem winien być Bank polski z lat 1833 do 1859. Co Bank polski zrobił w tych latach przez pośredniczenie przy zakładaniu przez pożyczki długoterminowe zabezpieczone na nieruchomościach fabrycznych i maszynach, oraz krótkoterminowe na weksle właściciela fabryki i zastaw [illegible], przez zaliczki na produkt, przez prowadzenie przedsiębiorstw na rzecz skarbu, [illegible] wanie na siebie upadających przedsiębiorstw. Co Bank polski w tej epoce dla przemysłu uczynił, to było warunkiem bytu i podstawą dzisiejszej egzystencyi i świetnie rozwijającego się przemysłu w Królestwie. Suma 90 milionów rubli włożonych w ciągu 50 lat, a zwłaszcza w latach 1833—1859 w przemysł i handel, stworzyła przemysł.

Krytycy Banku polskiego argumentują licznemi stratami poniesionemi przez Bank polski na prowadzeniu zakładów od pierwszej chwili, lub przejętych w razie upadku. Musiały być i straty wobec tak wielkiego obrotu, i były nieraz znaczne. Były jednak i zyski, i straty pokrywały się z zyskiem, tak, że w czasach kiedy Bank główne inwestycye przemysłowe robił, o roku 1828 do 1841, czysty zysk od funduszu zakładowego wynosił 8·2 prc. a po roku 1877 7·6 prc., w ciągu 50 lat przyniósł Bank zysku czystego 28 milionów rubli — niemały dochód dla skarbu. Na zarzut, że to głównie dochody z obrotu kredytu handlowego, na skupie weksli, kredytów otwartych, zaliczek, lombardów i t. p. odpowiadają liczby same, z których widać, że obrót roczny skupu weksli po r. 1864 dochodził najwyżej półtrzecia miliona, a dopiero odtąd wzmógł się tak, że stał się główną gałęzią działalności Banku i przeszedł 40 milionów rocznego obrotu. Główniej [illegible] wagę, że ten świat kupiecki nie tak dawno nie istniał prawie, że ten przemysłowiec, któremu dziś starczy krótkoterminowy kredyt handlowy, datuje albo dopiero od połowy siódmego dziesiątka bieżącego wieku, albo jeżeli starszy, to zawdzięcza wszystko bez wyjątku instytucyi, Bankowi polskiemu, której przy zakładaniu przewodniczyła myśl „rozszerzenia handlu i przemysłu narodowego" a kierowali nią długie lata ludzie zasad [illegible] przejęci. Jeżeli Bank, [illegible] prawie zupełnie bankowe operacye, [illegible] z powodu [illegible] obroto-wych. Dziś przemysł w Królestwie stoi na własnych nogach; produkcya fabryk niegdyś bankowych w porównaniu ze stanem z czasów administracyi bankowej, wzrosła tak olbrzymio, że fabryki, które dawniej wydawały się wielkiemi, dziś uchodziłyby za pigmeów, ale czyż to wystarcza, żeby potępiać w imie fałszywej teoryi i pedantyzmu teoretycznego, działalność Banku niebankową, która pomagała przy zakładaniu i sama zakładała fabryki, gdy im nic nie sprzyjało, gdy obcych sił nic nie ściągało, kapitał stronił od przemysłu, kraj był ekonomicznie i społecznie niedojrzały, jak dojrzał po przewrotach w roku 1864.

Bank krajowy musi wyzyskać w granicach swych środków, w granicach swego statutu wszystko co się da, żeby kraj nie miał nowego zawodu, że dla przemysłu nie da się nic zrobić. Sejm odrzucił — pomijamy czy słusznie — prowadzenie przemysłu i hadlu przez Bank na własną rękę. Ale zostawił współdziałanie, pośredniczenie w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych. Nietylko więc udzielanie pożyczek miał na myśli, jak się zostało w programie ogłoszonym. W tem współdziałaniu, w tem pośredniczeniu chciał mieć Sejm i kraj wyrażoną właśnie tę myśl organizacyjną, tę myśl inicyatywy Banku, gdy p. Wrotnowski wszystko przewala na inicyatywę prywatną.

Kończymy. We wszystkich kierunkach program Banku krajowego, jeźli tenże nie ma zostać tylko instytutem na wzór tylu innych, jeźli ma znaczyć jakiś nowy ustęp w dziejach ekonomicznych kraju naszego, jeźli ma być podwaliną lepszej przyszłości, musi być pogłębionym, rozszerzonym, śmielszym, dalej patrzącym. Nie o to chodzi żeby zarząd sto razy oglądnął banknot, który drżącą ręką, z obawą aby nie uronić grosza publicznego, puszczać będzie w kraj, ale o to żeby dał pewną ręką, na czas i w odpowiedniej mierze tam, gdzie może wywołać produkcyę, postęp, życie.

Nie zbierać pokłosia za innemi bankami, nie przewalać cięższe zadania na inne barki, ale sam, własną siłą, własną inicyatywą ma Bank działać, inicyować, pośredniczyć, tworzyć stowarzyszenia, spółki, towarzystwa akcyjne, pomagać przy zakładaniu fabryk, zachęcać do nich, organizować interes komisowo-handlowy, składy publiczne. Tak podniesie produkcyę, rolnictwo, przemysł, handel.

Dla tego ogłoszony program p. Wrotnowskiego uważamy — jako szkic programu i pewni jesteśmy, że zostanie on uzupełnionym, rozszerzonym, że jego punkt ciężkości od kredytu hipotecznego dla wielkiej własności, przesunięty zostanie na te trzy zadania: kredyt włościański, przemysł krajowy i melioracye rolnicze. Nie obawiamy się też ani zwichnięcia, ani uszczuplenie myśli, która przewodniczyła w programie marszałkowskim przy fundowaniu Banku. Uwagi nasze poczyniliśmy nie dla krytyki, ale dla tego, że w Banku krajowym widzimy instytucyę, która dobrze pojęta i pokierowana może i powinna stać się potężną dźwignią odrodzenia ekonomicznego kraju, instytucyą, która może daleko więcej dotrzymać jak sobie kraj w swej niewiarze i zniechęceniu obiecuje. Więc otwierającej się w poniedziałek instytucyi przesyłamy nasze: „Szczęść Boże".

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 30 czerwca.*

Do *Polit. Coresp.* donoszą z Warszawy, że sympatyczne przyjęcie, jakiego doznał tam arcyks. Karol Ludwik wraz z żoną ze strony ludności — dało wiele do czynienia policyi warszawskiej. Opowiadają, że zrobione formalne spisy tych mieszkańców Warszawy, którzy brali udział w przyjęciu gości austryackich i przedłożono te spisy władzom wyższym — uważają zaś za rzecz niewątpliwą, że niewinni demonstranci będą teraz uszczęśliwieni szczególniej troskliwym nadzorem ze strony policyi. Jest to fakt bardzo charakterystyczny, tem bardziej, że zamieszcza to *Polit. Coresp.* czerpiąca swe doniesienia z urzędowych, dyplomatycznych i konsularnych źródeł.

Fremdenblatt zaprzecza stanowczo doniesieniom o ustąpieniu hr. Potockiego z posady namiestnika. Pisze on: „Jak już donosiliśmy, namiestnik Galicyi bawi w Wiedniu dla zasięgnięcia rady lekarskiej i postanowienia, w jaki sposób wzmocnić zachwiane istotnie zdrowie. Z drugiej jednak strony hr. Potocki ma silne postanowienie spełniania trudnego i pełnego odpowiedzialności urzędu, póki tylko stan zdrowia na to zezwoli. Nie może być przeto mowy o postanowionem lub tylko zamierzonem ustąpieniu z wysokiego stanowiska, pomimo połączonej z niem pracy i nieprzyjemności" W każdym razie musimy oczekiwać jeszcze bardziej pozytywnych w tej sprawie doniesień, nasze bowiem wiadomości pochodziły ze źródła tak poważnego, że nie mogliśmy ani na chwilę o ich prawdziwości powątpiewać.

Dzisiaj ma przyjść na porządek dzienny pruskiej Izby panów, uchwalona przez Sejm nowela kościelno-polityczna. O tekscie nowej noty kardynała Jacobiniego sprzeczne dotąd są podania. Zaś na zapowiedź wyrażoną przez ministra Gosslera, że rzymska kurya zapewne stanie teraz na gruncie noweli, odpowiada *Moniteur de Rome*, że ta nadzieja jest zbyt śmiałą; Prusy dały ustawę, nie zapytując się kuryi, i muszą same wziąć całą odpowiedzialność na siebie.

Przytaczamy ustęp z mowy ministra Gosslera podczas obrad nad nowelą w odpowiedzi narodowo-liberalnym o wrzekomą „koncesyę" dla Polaków w rozporządzeniu ministeryalnem z d. 12 czerwca:

„Pan Götting zarzucał mi zachowanie się moje w sprawie polskiej. Gdybyście też panowie wówczas, kiedy tutaj obradowano nad interpelacyą ks. dr. Stablewskiego i K. Kantaka — byli łaskawi z szeregów liberalnych choć jedno słówko powiedzieć, któreby można było w tym duchu tłómaczyć, jak tego chce p. Göttig?

Jeżeli kiedykolwiek który z ministrów pruskich bronił mocno stanowiska rządu pruskiego wobec narodowych dążności Polaków, to czyniłem ja.

Przed kilku tygodniami mówiłem w tej Izbie w sposób tak wyczerpujący, jak tutaj jeszcze pewno nie przemawiano; znam przecież dobrze wszystko, co w tym punkcie mówiono w sejmie pruskim, czytałem wszystkie rozprawy, dotyczące tej kwestyi od zaprowadzenia parlamentarnego życia w Prusiech, i Niemczech — i tyle broszur i pism, ile ich tylko dostać mogłem. Broniłem dotychczasowej pozycyi i będę jej bronił.

Atoli nie udało się panom nigdy połączyć z tą sprawą, albo raczej przeciwstawić jej mego zachowania się wobec rozporządzenia król. regencyi.

Jak to panowie z liberalnego stronnictwa sami gdzieindziej przyznali, był to co najmniej błąd polityczny, aby w chwili, w której twierdza z wielkiem powodzeniem dzierżona była, robić wycieczkę praktycznie bezskuteczną a programatycznie bardzo wątpliwą — wycieczkę przekraczającą rozporządzenie przyjęte przez króla Jegomości — bez wszelkiego porozumienia się z kierującemi i decydującemi politycznie osobami instancyi centralnych — nawet bez porozumienia się z politycznym urzędnikiem prowincyi, który wydał rozporządzenie z roku 1873, i który jest odpowiedzialny za jego wykonanie.

Mości panowie — to są przecież inne punkta, któremi się kierowałem — a jeśli robiąc cięcie (*in dem ich einen Schnitt gemacht habe*) utrzymuję powagę państwa, to zaiste nie zasługuję na uczynione tutaj zarzuty".

Dziennik Pozn. taką z mowy ministra oświaty wyciąga dla nas naukę:

„Bądźmy baczni i czujni na służące nam prawa; bądźmy baczni i czujni na praktyki, które je nam chcą ukrócić".

Now. Wrem. donosi o ujęciu drugiego zagranicznego agenta wojskowego, który pod nazwiskiem Hugona Ritberga, jako agent austryackiego towarzystwa ubezpieczeń na życie zajmował się rekognoskowaniem. Z tego powodu dziennik ten rozpisuje się o braku nadzoru i czujności, oraz zwraca uwagę na łatwość zbierania podobnych wiadomości z powodu, że na pograniczu przemieszkuje wielu cudzoziemców po największej części poddanych austryackich i pruskich.

W Kijowie, Odessie i Moskwie poprzylepiano na rogach ulic proklamacye rewolucyjne, pochodzące od stronnictwa *Czarnyj pieredieł*, które obiecują chłopom obdarowanie ziemią. Zawarte w manifeście koronacyjnym „łaski i opusty podatkowe" wyśmiane są w tych proklamacyach. Zawierają one opisy wypadków, iż 26 (14) czerwca w dniu ogłoszenia manifestu sprzedawano chłopom z publicznej licytacyi ostatnią krowę i domowe sprzęty, z czego wynika, iż amnestya podatkowa dotyczy tylko żebraków, nie mogących płacić żadnego podatku.

Ustawa przeciw recydywistom przechodzi w francuskiej Izbie, za każdym paragrafem z większą większością. Paragraf 4 przeszedł w tekście komisyi, a poprawka Bovier-Lagrade, dążąca do stępienia drakońskiej ustawy, została odrzuconą 147 głosami przeciw 221. Według tego paragrafu każdy, kto w ciągu 10 lat dwa razy był karany [illegible] wyżej jednego roku więzienia, lub w ciągu 8 lat, więcej niż 4 razy za przestępstwa, to *eo ipso* będzie deportowany. Poprawka dążyła do zostawienia sędziemu prawa decydowania od wypadku do wypadku. Ustawa rezerwuje ministrowi prawo ułaskawienia. Ustawa stała się koniecznością własnej obrony społeczeństwa przeciw strasznie szerzącej się pladze niepoprawnego łotrowstwa upadłych indywiduów. Wszelka więc apelacya do uczuć ludzkich, odrzuconą została przez całą opinię kraju, jako sentymentalizm lub kokietowanie z anarchią.

Sprawy sądowe.

***Kraków**, 28 czerwca.*

(Rozbójnicze morderstwo, rabunek, kradzież, uczestnictwo w kradzieży i oszustwo.)

(Ciąg dalszy.)

Trocki poznał Wasilewskiego w r. 1876, gdy wskutek prześladowań religijnych musiał opuścić Poznańskie. Przybywszy do Krakowa, wziął z drugiej ręki dzierżawę folwarku p. Kopfa, Wasilewskiego widział pierwszy raz u ks. Potulickiego, do którego miał list polecający. Tu spotykając go częściej, słyszał od niego opowiadania o jego przeszłości, o tem jak tam jakiegoś żandarma zgładził etc. Gdy Wasilewski stracił służbę u ks. Potulickiego, mówił narzekając na biedę, że gdyby tak było kilku zuchów, to dobrzeby było to dobrać się do Pinkusa z Pleszowa — tamby można z jakie 100,000 znaleźć!

Gdy pan K. zerwał kontrakt i Trockiego z folwarku eksmitowano, spotkał w Krakowie Wasilewskiego po kilkuletniem niewidzeniu się. Był on zaś wówczas w towarzystwie Czarnomskiego, którego jako inżyniera z Petersburga mu przedstawił. Czarnomski skarżył się, że w Rosyi ślizgał się po salonach i najwykwitniejszych pałacach — a teraz ledwo wegietuje. Zaprosił ich Trocki na śniadanie — opowiedział swe smutne położenie i zaprosił ich, aby z nim poszli do p. K. po kaucyę. Byli tam — Czarnomski, przedstawiony jako brat Trockiego, inżynier, przemawiał za nim, ale p. K. odesłał ich do adwokata Jakubowskiego.

Prosiłem ich, aby tam poszli ze mną, ale nie chcieli. „Co to procesować się" — mówił Czarnomski „takiemu dać tylko chemii pod nos powąchać! —" „Psiakrew! takiego tylko zakłuć!" poprawił Wasilewski.

Z powrotem wziął ich Trocki na wódkę — tu Czarnomski przymawiał się o 10 złr. na zakupienie owej chemii — Wasilewski podejmował się taniej rzecz załatwić, bo preliminował tylko 6 złr. na 2 noże z guzikami. Trocki oczarował ich, że chce drogą procesową dochodzić swych pretensyj. Na to zmierzył go Czarnomski oczyma: Tak! rzekł „to pan stanowczo nie chcesz? jabym to mógł dziś jeszcze załatwić, a tak pojadę wkrótce do Hamburga. Nie bój się pan! — trzeba tylko 2 lub 3 przyjaciół, żeby poświadczyli, żeś pan był wówczas w domu.

Nazajutrz widział Czarnomskiego zbłoconego, wracającego z Wasilewskim z Pleszowa — opowiadali, iż się im coś nie udało, że spotkali żandarma, ale by go nie byli puścili, gdyby był chciał ich aresztować.

Innym razem mówił Wasil. wskazując na dom p. Barucha, że tamby można z ½ miliona zabrać. Trocki przestrzegał, że tamby zginął, bo służby dużo. Głupstwo! mówił Wasil. „jest na to sposób; uśpi się i ani ziewnie.

Zapytany przez p. obrońcę o owego żandarma zgładzonego niby przez Wasil. nie umie Trocki powiedzieć, w jaki sposób właściwie pozbył się Wasilewski żandarma. Podaje dalej, że opowiadanie to brał za przechwałki, że Wasilewskiego nie uważał za zdolnego do wykonania zamiarów, z którymi się zdradzał.

Czarnomski zapytany, co to miała znaczyć ta chemia, którą chciał dać wąchać p. K., twierdzi iż nie pamięta, żeby coś podobnego mówił. Powącha chemią, to chyba chloroform, albo opium nie pamięta tego, to zaś przypomina sobie, że Wasil. mówił zaraz o sztyletach, że kosztowałyby one 6 złr.

Wasilewski przypomina Trockiemu, że go ten namawiał do obicia kijami p. K. — lub do wyszukania ludzi, którzyby to zrobili. Że go raz zaprowadził nawet do domu, gdzie p. K. mieszka i wskazał mu pomieszkanie tegoż — a wtedy kiedy ich Trocki wziął ze sobą, to nie po to, żeby świadczyli, lecz po to żeby sobie Czarn. który Trockiemu dodawał ducha do obicia p. K. tegoż mógł oglądnąć — Trockiego, który nie szczędzi obraźliwych słów p. K. napomina przewodniczący, że nie ma prawa w sądzie nikogo obrażać — zwłaszcza kogoś nieobecnego, a tem samem pozbawionego obrony.

Wasilewski opowiada dalej, że gdy Czarnomskiemu opowiedział o prośbie Trockiego względem p. K. i że on t. j. Wasilewski nie chce się w to mieszać — powiedział mu Czarnomski „głupiś! trzeba go klamrować, to może się da wyłudzić od niego co pieniędzy!" Zarzuca dalej Wasilewski Trockiemu, że wywleka rzeczy takie obojętne, jak o owych nożach z gałkami a o tem jak go namawiał do obicia p. K. przypomnieć sobie nie chce.

Świadek Matusz Szeliga, woźny kasy Oszczędności poświadcza, że gdy dnia owego, w którym zamordowano Słowika szedł po gazetę, widział nieboszczyka siedzącego w izdebce na tapczanie.

Gdy zażądano oznaczenia, która była wówczas godzina, świadek, mieszając się ciągle, podaje to kwandrans na 7, to siódmą, to w pół do 7, wreszcie 3 kwandranse na 7-mą. Gdy wychodził, świeciła się lampa i słyszał na schodach dwa razy lekkie dzwonienie. Na schodach spotkał jakiegoś człowieka, który przechodząc, potknął się i kapelusz mu spadł. Pytał go do kogo idzie? odpowiedział że do p. portyera.

Na zapytanie, czy owym człowiekiem był Czarnomski, odpowiada świadek, że tamten był brunet i miał czarne wąsy a tu widzi blondyna — ale to ten.

Podczas przesłuchania świadek zasłabł — polecono mu spocząć i przerwano na chwilę indagacyę. Po chwili opowiada świadek, że gdy wracał z gazetą o 3 kwandranse na 8-mą było w sieni ciemno, a drabina stała przy murze. Wasilewskiego nie zna, Czarnomskiego nigdy przedtem nie widział. Słowika nie uważał za zamożnego, choć wiedział o jego wygranej na loteryi.

Świadek Karol Siedlarski 64-letni starzec, sąsiad Słowika, który w śledztwie zeznał, że w dniu śmierci Słowika był u niego o 7-mej wieczorem na kilka minut, prostuje swe zeznania, że owego wieczora u Słowika nie był,

P. prokurator wnosi o wezwanie p. Swolkiena, aby stwierdził czy świadek zeznał w śledztwie zgodnie z protokołem policyjnym, gdyż inaczej nie może użyć aktu policyjnego do postępowania dowodowego. Obrońcy ze względu na małą doniosłość zeznań świadka sprzeciwiają się — Trybunał nie przychyla się do wniosku.

Świadek Mikrut fiakier, w dniu śmierci Słowika stał pod kasą Oszczęd. Wieczorem przyszedł ku niemu jakiś człowiek niskiego wzrostu, w futrze baranim z torbą i w filcowym małym kapeluszu; minął go idąc w ulicę Starowiślną — po 5 minutach wrócił, pytał która godzina i na odpowiedź: 3 kwandranse na 8-mą lub 8-ma, kazał się wieść na kolej. Punkt 8-ma było na zegarze transparentowym na strażnicy ogniowej, gdy ją Mikrut mijał. Przyjechawszy na dworzec otworzył drzwi karetki i pomógł mu wysiąść. Jestto ten człowiek, którego tu jako Czarnomskiego widzi, — miał wówczas tylko czarniejsze wąsy.

Żywa dyskussya wywiązała się z powodu zeznań drugiego fjakra, który wiózł Czarnomskiego z kolei do miasta. Ten twierdzi bowiem, że gdy wyjeżdżał z koleji, słyszał jak zegar na wieży ratuszowej wybił 3 kwandranse na 8-mą. Stąd co do czasu sprzeczność z bardzo stanowczemi zeznaniami poprzedniego świadka. Przewodniczący postanowił zapytać dyrekcyę kolejową o czas przybywania pociągów wieczornych, w celu zoryentowania się kiedy fjakier ów z koleji wyjeżdżał — a naczelnika straży pożarnej o zgodność zegaru strażnicy z ratuszowym.

Rosa Piętak pokojówka w hotelu londyńskim widziała jak Czarnomski przyjechał koło 8 lub 8¼ do hotelu — kulał nieco i wyglądał na pijanego. Po pół godziny opuścił pokój i hotel, zapłaciwszy należytość. Po jego odjeździe znalazła na łóżku białą szmatkę płócienną. Czarnomski nie mówił nic, że kogo oczekuje.

To samo potwierdzają odczytane zeznania portyera hotelu — który nadto dodaje, że Czarnomski był nieco zmieszany, a na pytanie, gdzie ma kazać fjakrowi wieść się odpowiedział: co ci do tego!

Czarnomski, gdy mu pokazano ową szmatę płócienną, zapomnianą przez niego w hotelu, powiada, że może to część kompresu, który sobie tam będąc na rany zrobił.

Fiaker Kulba został o godzinie 8¾ zawołany w dniu śmierci Słowika, aby zawiózł na Podgórze kogoś z hotelu londyńskiego — człowiek ów był niskiego wzrostu, brunet, w długim kożuchu, którego kołnierzem zasłonił sobie zupełnie głowę — gdy wchodził do karetki, kulał nieco. Zawiózł go na Podgórze do wielkiego domu, gdzie wywołał na polecenie pasażera jakiegoś pana W. Wówczas dał mu pasażer 7 centów z poleceniem napicia się wódki w pobliskim sklepie. Pobiegł tam, a nie mając ochoty napić się wódki, schował pieniądze do kieszeni i po kilku minutach powrócił, poczem zawiózł obu panów na kolej, na pociąg osobowy do Lwowa.

Odczytano zeznanie Barberowskiego, kupca z Małego-rynku, który poświadczył, że w dniu katastrofy był u niego ko[illegible] Słowik i kupował u ni[illegible]

Świadek Weissman, [illegible] nowie zeznaje, iż oba[illegible] poznaje, zajechali do n[illegible] ranem i nocowali. — [illegible] leżał jeszcze w łóżku k[illegible] kazał przynieść wody [illegible] objawił mu chęć sprze[illegible] je pieniędzy. — Na p[illegible] wadził faktor Bannerow[illegible] Pieniędzmi podzielili się [illegible] Wasilewski pojechał do [illegible] oświadczył, że jedzie do [illegible]

Bannerowa i faktor p[illegible] futro sprzedawał i targowa[illegible] łóżku i przykryty futrem i [illegible]

Wyrok ogłoszony wczora[illegible] opiewa:

Aleksander Wasilewski, [illegible] skrytobójczego morderstwa i [illegible] zostaje na karę śmierci prz[illegible] ponoszenie kosztów postępow[illegible] konania kary. — Roman Kazimierz [illegible] winnym jest uczestnictwa w zbrodni [illegible] czego morderstwa i rabunku, tudzież [illegible] dzieży i oszustwa i skazanym zostaje [illegible] więzienie przez lat 18, obostrzone po[illegible] siąc i ciemnicą w każdą rocznicę zb[illegible]

Kronika.

***Kraków**, 30 czerwca.*

† **Adam Nałęcz Tański**, b. właściciel dóbr ziemskich, członek Rady i Wydziału powiatowego krak., członek komitetu administracyjnego szpitali krajowych w Krakowie etc, zmarł w nocy z czwartku na sobotę. Był on potomkiem starej szlacheckiej rodziny, spowinowaconej z domem Potockich. Po ukończeniu instytutu technicznego w Krakowie, oddany do szkoły kadetów, uczęszczał na kursy inżynieryi wojskowej. Jako porucznik odbył kampanię wojenną 1859 r., przydzielony do sztabu generała Benedeka, a następnie wojnę 1866 r. Po ukończonej wojnie porzucił zawód wojskowy i osiadł na roli. W ostatnich czasach dzierżawił wieś Olszanicę pod Krakowem a gdy tutaj nie najlepiej mu się wiodło, przeniósł się do Krakowa. Od zaczątku naszego życia autonomicznego brał czynny udział we wszystkich sprawach publicznych.

Wybierany przez włościan do Rady powiatowej, a następnie do Wydziału pow., rozwijał rzadką energię i czynność, czy to jako delegat drogowy, czy dyrektor związku kredytowego przy Radzie powiatowej lub powiatowej Kasy Oszczędności. Nadto położył dla powiatu niemałe zasługi w sprawach podatkowych jużto jako delegat Wydziału przy komisyach szacunkowych, jużto jako w sztuce biegły. W okresie reklamacyj podatku gruntowego z niezmordowaną gorliwością szedł w pomoc swą radą włościanom. — Podczas pobytu cesarza w Krakowie dowodził banderyą Krakusów, przyjmującą monarchę na błoniach a rekrutowaną i wyuczoną z spokojnych naszych chłopków. Od kilku miesięcy pracował z kilku [illegible] obywatelami nad założeniem przy Radzie pow. krak. stowarzyszenia dla ochrony mniejszej własności pow. krakowskiego.

Był to człowiek dziwnej wytrwałości i energii — podejmujący każdą uczciwą sprawę i oddający się jej z całym zapałem — to też z nim ginie jeden z najczynniejszych i najgorliwszych obywateli pow. krakowskiego, który z poświęceniem swego zdrowia i mienia pełnił obowiązki, jakie na niego głos współobywateli składał.

Cześć jego pamięci!

Obciążenie gminy. Jakkolwiek Kraków i tak już zanadto obciążony jest kwaterunkiem w porównaniu z innemi gminami, niemniej jednakże ciężary w tym względzie coraz więcej wzrastają. I tak: w jesieni przybędzie na stałe do naszego miasta 13 batalion strzelców uzupełniony z okręgu krakowskiego. Prócz tego gmina zmuszoną będzie znaleźć pomieszczenie dla kilkudziesięciu ludzi i koni z jednej bateryi artyleryi konnej, koszary bowiem budujące się obecnie wystarczą na pomieszczenie 2 tylko bateryj. Wreszcie pojawić się ma niebawem ogłoszenie zwołujące ochotników do sformowania w Krakowie konnej kadry dla obrony krajowej. Naturalnie i o tej także gmina będzie obowiązaną myśleć. Przyjemne widoki dla kasy miasta!

„Wianki" jak donosiliśmy, odbędą się nieodzownie jutro w niedzielę. Program jest następujący: Od godziny 7½ wieczór będą grały na przemian 2 muzyki: miejska i wojskowa. Z uderzeniem godziny ósmej nastąpi: Puszczanie balonów. Oświetlenie brzegów Wisły i ognie sztuczne powietrzne. Chór wieśniaków z Karniowic i Bolechowic na dekorowanym galarze. Puszczanie wianków przez publiczność. Przybycie oświetlonych łodzi z dziewczętami puszczającemi wianki. Ognie sztuczne wodne. Apoteoza Sobieskiego. Galar Towarzystwa Muzycznego. Ognie sztuczne i bengalskie. Każdy Nr. programu poprzedzi wystrzał z moździerza. Ceny miejsc: Loża na [illegible] osób 4 złr. — Krzesło 1 złr. — Pierwsze miejsca numerowane 50 ct. — Drugie miejsca nienumerowane 25 ct.

Sprawy rabinatu. Jak nam donoszą, magistrat nie przyjął rezygnacyi p. Hirsza Rapaporta z posady zastępcy rabina w tutejszej gminie izraelickiej.

Biuro telefoniczne zamierza celem zapoznania publiczności naszej z korzyściami swego aparatu urządzić 10 stacyj próbnych, które funkcyonować będą przez 4 tygodnie bezpłatnie. Pomiędzy stronami, które zgłosiły się dotąd do zarządu o przeprowadzenie drutu telefonicznego znajduje się: bank galic. dla handlu i przemysłu, tudzież pałac hr. Artura Potockiego.

Wygrana. Sp[illegible] zawiązanej z kilku członków tutejszej straży ogniowej [illegible], która nabyła los „Czerwonego krzyża" [illegible] wygrana w kwocie 18.000 złr.

Z sądu karnego. Sprawa oszustwa dokonanego przez Oziasza A. Fraenkla i spólnika, o której dawno donieśliśmy, ma się nieco odmiennie. [illegible] wprowadzony do banku galicyjskiego za pośrednictwem p. dr. Arnolda Rapaporta, Oziasz A. Fraenkel miał bankowi nie 100.000 złr., lecz tylko [illegible] tysięcy złr. szkody wyrządzić. W sprawie tej [illegible] sła prokuratorya Państwa akt oskarżenia [illegible] 60 arkuszy autografii wynoszący. Śledztwo w [illegible] trudnej sprawie przeprowadzał c. k. auskultant dr. Feuermann, referentem w prokuratoryi b[illegible] szy prokurator p. Münch. Wniesienia reku[illegible]

wentualnej obrony obu obwinionych podjął się p. adw. Faustyn Jakubowski.

Sprawy tej dokładnie śledzić będziemy i z każdą fazą obznajmiemy publiczność, wykaże ona bardzo ciekawe strony naszego życia nietylko finansowego, ale i publicznego. W ciemną tę sprawę wprowadzili światło przed dwoma laty biegli w sztuce jako buchalterzy pp. August Goetze i baron Teobald, obaj naówczas wyżsi urzędnicy tutejszej filii banku hipotecznego. Ciekawem ma być conto „Odessa'er Geschäft" w księgach p. Oziasza A. Fraenkla, z którego wynika, iż tenże grając na zbożowej giełdzie w Odessie stracił tylko... ćwierć miliona marek pruskich, poczem sprzyjał posadę dyrnisty w banku galicyjskim dla handlu i przemysłu wprowadzony tam przez p. posła dr. Rapaporta.

Morderstwo w Strzyżowie. Najwyższy trybunał polecił tutejszemu sądowi karnemu ponowne przeprowadzenie rozprawy w sprawie morderstwa dokonanego na osobie służącej przez Mojżesza i Gittlę Ritterów z pomocą Marcina Stochlińskiego. Akta tej sprawy przydzielono sędziemu śledczemu p. dr. Teodorowi Nałęcz Kalitowskiemu, referentem w prokuratoryi Państwa jest p. sekretarz Łoziński. W sprawie tej w skutek skazówek udzielonych przez najwyższy trybunał, okazała się potrzeba zarządzenia bardzo obszernych uzupełnień śledztwa, zwłaszcza, iż protokół sekcyi zwłok, niemniej protokół oględzin miejscowości okazał się niedokładnym. O uzupełnieniu tego ciekawego śledztwa na dziś zamilczymy, ze względu na przepisy procedury karnej w tym względzie. Nadmieniamy tylko, iż w sprawie tej wydał prof. medycyny sądowej w Wiedniu dr. Hofmann uzupełniające orzeczenie — tudzież, że tutejszy Wydział lekarski będzie także o zdanie swe pytanym.

Z poczty. Z dniem jutrzejszym wchodzą w życie między Austryą i Niemcami zlecenia pocztowe do kwoty 200 złr. względnie 400 marek niemieckich. Zlecenia te wysyłać należy w zamkniętych listach rekomendowanych, a kwotę od adresanta pobrać się mającą otrzyma nadawca przekazem pocztowym.

„Kościuszko pod Racławicami" przedstawiony zostanie w poniedziałek na dochód p. Czechowskiego, suflera, który już kilkanaście lat pozostaje bez przerwy w teatrze krakowskim. Zapewne nie zbraknie chętnych do pospieszenia na to przedstawienie.

W niedzielę zapowiedziane pierwsze przedstawienie Towarzystwa „The Mephistos" nie przyjdzie do skutku, z powodu naznaczonego na ten dzień obchodu „Wianków" i ogłoszonej wycieczki do salin wielickich.

Ślub. Dziś odbył się w kościele OO. kapucynów ślub p. Józefa Milkowskiego, obywatela z Księstwa Poznańskiego z panną Maryą bar. Richthofenówną, córką Maryi i Henryka Richthofenów.

Z Kazimierza. Dnia 28 bm. po popisie rocznym uczniów szkoły V na Kazimierzu, grono nauczycieli uznając zasługi swego kierownika p. Munka wręczyło mu jako w 25-letnią rocznicę pracy jego w wydziale nauczycielskim złoty pierścień pamiątkowy i adres ze stosownym napisem. Po odśpiewaniu okolicznościowej piosnki przez dzieci, p. J. Kozłowski złożył życzenia w imieniu nauczycieli, a jeden z uczniów rozrzewnił swą przemową zebranych. Nadto przemawiali: delegat Rady szkolnej p. dr. Oettinger, tudzież radcy miasta dr Jonatan Warschauer i Salomon Deiches, podnosząc trudne zadanie nauczycieli, szczególniej w tej dzielnicy. Przybycie nauczycieli i nauczycielek z innych szkół, oraz telegraficzne i listowne życzenia ze Lwowa i z innych miejscowości Galicyi — były pięknym dowodem tej uroczystości.

Cyrk p. Suhra — jak donosi Kuryer lwowski — przybędzie wkrótce z Krakowa do Nadpełtwiańskiego grodu. Przedstawienia odbywać się będą w budynku przy ul. Majerowskiej.

Zanim to nastąpi, afisze zawiadamiają, że w poniedziałek danem będzie wielkie przedstawienie na dochód jednego z najcelniejszych członków towarzystwa cyrkowego p. Suhra.

Zwolennicy „wyższej tresury" w siódmem niebie!

Warszawa, 28 czerwca. Bardzo ważny przywilej zyskały obecnie zakłady naukowe prywatne, których uczniowie przechodząc do ostatniej klasy w gimnazyach rządowych musieli dotąd zdawać egzamina — i tam kurs nauk kończyć, aby korzystać z ulg w służbie wojskowej i w poborze. Odtąd uczniowie uczęszczający do zakładów prywatnych, którzy przyznaniej z 2 pobierali nauki w szkołach czteroklasowych, a w sześcioklasowych lat 4 i następnie zdali dobrze egzamin z całego kursu, będą mogli korzystać zarówno z ulg terminowych w służbie wojskowej, jak i innych przywilejów trzeciej kategoryi pod względem naukowej kwalifikacyi.

Przepis obecny wpłynie przedewszystkiem na tak gwałtowny a nieunikniony dotąd napływ coroczny kandydatów do gimnazyów rządowych, pozostających w rękach moskali. Dzisiaj rodzice zwłaszcza zamożniejsi, dla których wyższa opłata wpisowa nie stanowi różnicy, będą mogli oddawać swych synów pod kierunek nauczycieli światłych, uczciwych i pojmujących ważność swych obowiązków — pod kierunek nauczycieli zakładów prywatnych.

Cóż zresztą doniosę wam z Warszawy w tych czasach „ogórkowych". Kronikarz jest w prawdziwym kłopocie. Syreni gród usypia zwolna, traci barwy, ruch i życie. Spacery w ogrodach i parkach straciły ożywioną fizyognomię, jaką jeszcze przed dwoma tygodniami posiadały. Widowiska w teatrach, w teatrzykach i w cyrku są mniej uczęszczane. Dorożkarze znają teraz tylko jeden kurs — z bagażami na kolej. Rozpoczął się natomiast sezon pozamiejskich wycieczek na letnie mieszkania i owych parowozowych podróży ojców rodzin w niedziele i święta do swych pociech używających świeżego powietrza.

„Wiankom" tegorocznym urządzonym przez Towarzystwo wioślarskie nie szczęściło się. Deszcz, słota i zimno, wszystko to nie sprzyjało uroczystości. Pomimo to nad brzegiem Wisły zgromadziło się kilka tysięcy osób — pod parasolami. Korowód łodzi mający rozpoczynać zabawę, nie udał się — wielka niewa zmusiła niezwłocznie flotylę do spoczynku na laurach — w przystani. Ognie sztuczne, iluminacyę budynku Towarzystwa i sobótki zapalone wśród Wisły na mieliźnie prześladował nieubłaganie deszcz nawalny. Publiczność rozpoczęła też zwolna opuszczać nadbrzeże Wisły i wracała do miasta w kwaśnym humorze. Jednem słowem, wianki nie udały się w tym roku.

Zwolenników wszelkiego rodzaju sportów oczekuje nowa niespodzianka, a mianowicie grono amatorów jazdy welocypedowej, zażywających jej od kilku miesięcy w okolicach alei Ujazdowskiej, zamierza urządzić w bieżącym sezonie... wyścig publiczny! Nowy więc powód do wrażeń! Warszawa zresztą miała już raz podobne widowisko w ogrodzie Krasińskich — bo czegoby też nie miał nasz miniaturowy Paryż!

W środę d. 27 b. m. zmarł znany w naszem mieście kompozytor muzyczny, b. profesor tutejszego instytutu muzycznego, ojciec znakomitej pianistki Juliusz Janota. Smutnemu konduktowi towarzyszyło na cmentarz grono znajomych i przyjaciół zmarłego.

Dyrekcya warsz. teatrów rządowych nabyła najnowszą komedyę J. Bliźnińskiego p. t. „Uczuciowi" komedya sprzedaną została za... 200 rs. „Ciężkie czasy!"

Konkurs dramatyczny. Komisya konkursu dramatycznego Sobieskiego, ogłoszonego 26go listopada 1881 r. przez ks. Zuzannę Czartoryską i p. St. Koźmiana. odbyła ostatnie posiedzenie we czwartek o g. 6 w Bibliotece Jagiellońskiej.

Dokończono wspólnie czytania obrazu historycznego w 5 aktach a 6 odsłonach: „Jan Sobieski pod Wiedniem" z godłem: „Wszystko nam dałeś co dać mogłeś Panie. Na tem zakończonem zostało zadanie zbadania utworów zaleconych do wspólnego czytania. Utworów takich między nadesłanemi było 3: powyżej przytoczony obraz historyczny 1) „Jan Sobieski pod Wiedniem", 2) Jan III pod Wiedniem", szkic historyczny w 5 aktach, zakończony sceną: „Przesłanie chorągwi Mahometa do Rzymu", z godłem: *Fuit homo missus a Deo, cui nomen erat Johannes.* 3) „Odsiecz Wiednia" obraz dramatyczny w 5 aktach z prologiem i epilogiem, z godłem: *Venimus, vidimus, Deus vicit.*

Po streszczeniu przez jednego z członków komisyi ogólnej dyskusyi nad wartością trzech powyżej wymienionych utworów. Powstał wniosek, aby wyznaczoną w warunkach konkursu nagrodę 500 złr. za najlepszy utwór między nadesłanemi, rozdzielić na dwie części: 300 złr., oraz 200 złr. Poprawka, aby rozdzielić pierwotną sumę na dwie równe części, nie przyjęto, wniosek zaś przyjęto większością głosów. Postawiono następnie wniosek, aby obok premium, oraz wynagrodzenie dwóch sztuk, które otrzymają przy głosowaniu nagrody i wskazać najważniejsze a niezbędne w każdej zmiany. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Postawiono trzeci wniosek, aby dyrektor teatru krakowskiego dał pierwszeństwo co do przedstawienia w dniu uroczystości, tej sztuce, która najwięcej zbliża się do punktu 3-go konkursu, opiewającego: utwór ten ma być napisany w rodzaju sztuk nazwanych ludowemi. Komisya jednak postanowiła pozostawić w tej mierze zupełną dyrektorowi wolność. Dyrektor teatru krakowskiego p. Koźmian zauważył, że wobec przyjęcia uchwały komisyi warunków konkursu, znalazłby się mógł jako ten, do którego przesyłano utwory, w trudnem położeniu wobec autorów, których sztuki otrzymają dwie nagrody — powstałe z sumy przeznaczonej pierwotnie na jedną nagrodę, że zatem stawia wniosek: Komisya uchwali, iż koperty dołączone do utworów, które nagrody otrzymają, nie zostaną na posiedzeniu otwarte, a nazwiska autorów wtedy dopiero ogłoszonemi będą — jeżeli autorowie przyjmą postanowienia komisyi i zezwolą na ogłoszenie ich nazwisk, porozumiawszy się w tej mierze z dyrektorem teatru krakowskiego. Wniosek ten p. Koźmiana przyjęto jednogłośnie.

Przystąpiono do głosowania kartkami nad przyznaniem dwóch oznaczonych przez komisyę nagród. Na sześciu obecnych i głosujących, obraz dramatyczny „Odsiecz Wiednia" pozyskał pięć głosów przyznających mu nagrodę 300 złr., szkic zaś historyczny „Jan III pod Wiedniem" jeden głos. Szkic historyczny; „Jan III pod Wiedniem" pozyskał pięć głosów, przyznających mu nagrodę 200 złr., zaś obraz dramatyczny „Odsiecz Wiednia" jeden głos.— Zatem obraz dramatyczny „Odsiecz Wiednia" uzyskał nagrodę 300 złr., a szkic historyczny „Jan III pod Wiedniem" nagrodę 200 złr. Komisya wyznaczyła pp.: Estreichera i Koźmiana do zredagowania motywów rozdziału premiów — oraz wynagrodzenia dwóch powyższych utworów i wskazania koniecznych w nich zmian a to w duchu i kierunku rozpraw — odbytych w łonie komisyi, i zdań, które w tej mierze miały w niej za sobą większość. Nareszcie komisya uprasza autorów dwóch wynagrodzonych sztuk, aby najdalej do 15 lipca zechcieli oświadczyć. czy przyjmną postanowienia komisyi i czy zgadzają się na ogłoszenie ich nazwisk. a to pod adresem: Wny Koźmian, Kraków, gmach teatralny.

(Dok. nast.)

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo ochrony własności ziemskiej. Z inicyatywy Wydziału Rady powiatowej krakowskiej zawiązanem zostało „Towarzystwo ochrony własności ziemskiej przy Radzie powiatowej krakowskiej — Stow. zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością." O Towarzystwie tem napiszemy osobno. Dzisiaj podnieść nam tylko wypada zasługę Wydziału Rady powiatowej krakowskiej, który podjął inicyatywę do stworzenia tak ważnej i użytecznej instytucyi i adwokata dra Karola Pieniążka, który z całą obywatelską gorliwością zajął się ułożeniem statutu. Zebranie założycieli odbyło się we czwartek d. 28 b. m. i przystąpili zaraz pp. Kieszkowski Henryk, Wodzicki Antoni, Tański Adam, Roztworowski Joachim, dr. Machalski Maksymilian, Homolacs Stanisław, Skirliński Jan, Mikucki Stanisław, dr. Pieniążek Karol, Grzymek Adolf, hr. Mieroszowski Sobiesław, Hoszowski Ludwik, Mileski Alfred, Strycharski Jan, Bóbr Michał i Gawroński Sobiesław — subskrybując łącznie kwotę 3.240 złr. Do zarejestrowania statutu upoważnieni są pp. Mileski, Skirliński i dr. Machalski.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 30 czerwca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·60 do	10·65
Zyto „	7·92 do	7·97
Owies „	6·90 do	6·95
Kukurudza na wiosnę	6·60 do	6·65

Pszenica na wiosnę 1884 10·92—10·97.

Wiedeń, 28 czerwca.

Po wczorajszej zwyżce, tak, że pszenicę na jesień płacono 10·95, nastąpiła dziś zupełna zmiana usposobienia, pszenicę na jesień płacono 10·80, większej jeszcze zniżki doznało żyto jesienne.

Notowano urzędownie:

Pszenica na czerwiec 10·05—10·15, na jesień 10·75—10·80. Żyto węgierskie 8·— — 8·15. Żyto gotowe 8·——8·30. Żyto na czerwiec 8·22—8·27. Żyto na jesień 8·05 — 8·10. Kukurudza gotowa 7·15 — 7·20, na czerwiec 6·90 — 6·95, na lipiec i sierpień 6·85 — 6·90, na sierp. wrześ. 7·03—7·08. Owies handlowy 6·80 — 6·95 Owies gotowy 6·80—7·—. Owies na jesień 6·98—7·03.

Pszenica na wiosnę (1884) 11·05 — 11·10.

Spirytus 33·75—34·—.

Nafta amerykańska 22·75—23·—.

Nafta galicyjska 21·25—21·50.

Ostatnie wiadomości.

Do pism warszawskich telegrafują z Berlina i Drezna, że śledztwo w sprawie Kraszewskiego przybrało bardzo szerokie rozmiary. W Berlinie i Dreznie aresztowano dotąd około dwudziestu osób. Czynione są także gorliwe poszukiwania w Halli, Hildenheimie, Kolonii, tudzież w Alzacyi i Lotaryngii. Kraszewskiemu nie wolno przyjmować odwiedzin, zresztą jest traktowany z należytą względnością.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, 30 czerwca. Na wiecu ruskim powzięto wczoraj szereg rezolucyj w sprawach ekonomicznych, szkolnych i w sprawie Dobromilskiej. Najważniejszemi są rezolucye w sprawach prawnopolitycznych. Wiec oświadczył, iż statut krajowy i ordynacya wyborcza dla Sejmu, skazuje Rusinów na wieczne czasy na majoryzacyę przez żywioł polski, i że na drodze ustawodawczej Rusini nie mogą w obecnych stosunkach wywalczyć sobie praw niezbędnych dla rozwoju ruskiej narodowości, wreszcie, że ustawy, najwyższe postanowienia cesarskie i rozporządzenia ministeryalne odnoszące się do używania języka ruskiego w sądzie i urzędzie nie są wykonywane. Z tego powodu wiec domaga się od rządu wszechstronnego równouprawnienia narodowości ruskiej i poręczenia tegoż przez osobną ustawę wchodzącą w skład statutu krajowego.

Lwów, 30 czerwca. Wbrew wszelkim, dotychczas zresztą nie urzędowym zaprzeczeniom, twierdzą tutaj w najlepiej poinformowanych kołach, że ustąpienie Potockiego jest pewnem, tylko może termin ustąpienia zostanie nieco odroczony.

Bukareszt, 30 czerwca. Król Karol i minister spraw zagranicznych Sturdza, powrócili do Bukaresztu. Zdaje się, że austryacki poseł zażąda wyjaśnień co do mowy Gradisteana w Jassach, w której w obecności króla Karola wskazując na Siedmiogród i Bukowinę mówił o brakujących jeszcze perłach w koronie rumuńskiej. Z Bulgaryi nadchodzą tu doniesienia o silnem wzburzeniu umysłów przeciw teraźniejszemu systemowi rządowemu.

Paryż, 30 czerwca. Kompania towarzystwa kanału sueskiego zawiadamia, że cholera jest zlokalizowana w Damiecie.

Aleksandrya, 30 czerwca. Z powodu wzmagającego się niebezpieczeństwa cholery, zamierza kedyw wraz z rządem przenieść się do Kairu. Większe domy handlowe zostały już zamknięte. Wielu mieszkańców ucieka do Europy. W Damiecie, gdzie cholera grasuje najbardziej, procent wypadków śmiertelnych jest zastraszająco wielki, w Suezie i Portsaidzie mniejszy.

Żandarmerya wysłana do Damiety nie wystarcza do całkowitego utrzymania kordonu i zlokalizowania epidemii. Utworzono komisyę lekarską pod przewodnictwem doktora Abbate pasza i wysłano ją do Damiety. Z Polaków należą do niej dr. Londyński, lekarz rządowy, i dr. Kłodzianowski tutejszy austryacki lekarz konsularny. — Tutaj w Aleksandryi było tylko mało wypadków, co do których zresztą powątpiewają, czy były wypadkami cholery.

(Telegr. biura korespodencyjnnego).

Petersburg, 30 czerwca. W Sermaksie nad rzeką Swirą odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie nowego kanału Swirsko Siaskiego w obecności cara i carowej. Na uroczystość przybyło również kilku ministrów. Deputacye kupieckie z Petersburga i Rybińska wręczyły carowi adres. Car wyraził nadzieję, iż nowa droga wodna przyczyni się wielce do podniesienia handlu rosyjskiego. Flotyllę carską witały z powrotem wśród entuzyastycznych okrzyków tłumy ludności zebranej nad brzegami jeziora Ladoga. Kanał Swirski otrzymał imię cara, kanał siaski imię carowej. Obydwa kanały, których głębokość sięga 8 stóp pozwalają na przejazd okrętów wielkich, skutkiem czego przewóz towarów do portu Petersburskiego odbywać się będzie o 10 dni prędzej niż dotąd.

Hamburg, 30 czerwca. W ściślejszym wyborze do parlamentu zwyciężył socyalista Bebel nad kandydatem postępowców.

Akwisgran, 30 czerwca. Wczoraj wybuchł tutaj znaczny pożar. Dziewięć domów i jedna z dwóch starodawnych wież ratuszowych stoją w płomieniach.

Akwisgran, 30 czerwca. Wczorajszy pożar uszkodził około 20 budynków, między niemi i ratusz, w którym spłonęło wiązanie dachu i wieże. Akta uratowano. Straże pożarne sąsiednich miast przybyły na pomoc.

Bruksela, 30 czerwca. Sekcya Izby deputowanych odrzuciła projekt podatku od tytoniu i kawy.

Londyn, 30 czerwca. W Izbie gmin wniósł minister spraw wewnętrznych bil, celem utworzenia osobnego ministerstwa dla Szkocyi, z wyjątkiem spraw szkolnych. Bil przyjęto w pierwszem czytaniu.

Paryż, 30 czerwca. *Temps* zaprzecza pogłoskom o zerwaniu rokowań rządu francuskiego z Shangai.

Paryż, 30 czerwca. Biuro Havasa donosi z Port-Said. Pomiędzy towarzystwem kanału Sueskiego, a międzynarodową komisyą sanitarną przyszło do porozumienia mającego na celu ułatwienie przejścia przez kanał Sueski dla wszystkich okrętów bez naruszenia terytoryum egipskiego. Zapewniają, że niektóre indywidua przekraczały kordon sanitarny bez wiedzy władz.

Aleksandrya, 30 czerwca. Biuro Reutera donosi: w Damiecie i Mansurah zdarzyły się wczoraj cztery wypadki cholery, z tych trzy śmiertelne, w Portsaid zmarła na cholerę jedna osoba. Według Agencyi Havasa w Damiecie było wczoraj sto siedem wypadków śmierci na cholerę, w Mansurah zaś trzy.

Aleksandrya, 30 czerwca. Biuro Reutera prostuje swój wczorajszy biuletyn o cholerze o tyle, że we czwartek w Damiecie zmarło 107 osób. W Mansura zmarły 3 osoby na 4 chorych. W Nikozyi zaprowadzono 10-dniową kwarantannę dla przybywających z Egiptu.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali po dzień 30 b. m.:

Jan Rogoziński prezes prokuratoryi z żoną, R. Dunin z familią, Józef Regoziński sędzia, Marya Taczanowska, Antoni Riedel kupiec z Warszawy. Elżbieta Korytowska wł. dóbr. Karol Leonhard inżynier z Mszany dolnej. Jan Lewicki wł. dóbr z Wiednia. Karol Puza z Galicyi. Marya Szydłowska z siostrą z Kurlandyi. Wanda Makomawska obyw. z Kiełbowa. Tekla Dąbska obyw. ziem. Aniela Chojnowska z Królestwa. Józef Jakubowicz obyw. z Lwowa. Oskar Neugebauer z żoną z Katowic. Samuel Grünwald kup. z Wiednia. J. Mulewicz doktór z Królestwa. Kazimierz Szwojnicki ze Żmudzi. Amelia Jakoby obywatelka z Warszawy. Henryk Lukas z Berlina. Tadeusz Zalewski z Podola.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 30 czerwca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·50	78·45
„ 5% Austr. pap. nowa	93·40	93·25
„ srebrna „	79·20	79·—
„ złota „	99·45	99·30
„ 6% Węg.	120·50	120·35
4% Renta złota węg.	89·40	89·20
Losy z r. 1860	135·75	135·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	841·—	839·—
„ kredytowe	297·90	297·—
Londyn	119·90	119·95
Napoleondor	9·49	9·50
Lombardy	154·75	153·75
Losy z r. 1864	167·75	167·75
Akcye Karola Ludwika	301·75	300·—
„ Lwowsko-Czerniow.	169·25	169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·25	158·50
5% Obligacye Indemn. gal	98·75	98·75
Losy premiowe węg.	114·75	114·75
Akcye Koszycko-Bogum.	144·50	144·25
„ Północno zachodnie	200·25	200·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102.—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102.—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	163.75
Marka	58·50	58·45
Ruble papierowe	116·50	116.75
Dukat	5·66	5·67
Berlin d. 30 czerwca 1883.		
Banknoty	170·90	170·95
Wiedeń	170·75	170·70
Warszawa	199·20	199·—
Ruble	199·60	199·70
5% Listy zast. król. polsk.	62·40	62·—
4% „ likwidacyjne	55·10	55·—
Akcye Karola Ludwika	130·—	129·—
„ kredytowe	512·—	509·—

Usposobienie giełdy: mdłe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Nadesłane.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 30/6.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	116 75	117 25
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 65	5 75
	20-to Frankówka złota		9 48	9 54
%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	98 50	99 —
	Listy zast. Tow. kr. ziem.		99 50	100 —
	„ „ „ „ „		90 —	90 50
	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 50
	„ „ „ „ z premią 10%		100 50	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 —	98 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
	„ „ „ „ „		— —	— —
	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		101 —	102 —
	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 75	100 50
	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 75	88 50

Lwów, dnia 28/6.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99 75	100 —
	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 —	90 50
	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 50
	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 75	101 50
	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	98 —	98 50
	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 50	99 50

Wiedeń, dnia 28/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 30	78 55
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	79 —	79 15
4	„ „ złota	„ „ 100	99 30	99 35
4	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 25	93 40
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	135 30	135 70
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	140 —	140 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	167 50	168 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	167 50	168 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	148 75	149 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 35	120 40
4	„ srebrna „	„ „ 100	89 25	89 40
5	„ pap. „	„ „ 100	86 95	87 10
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	114 75	115 25
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	114 75	115 25
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 75	110 25

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 50	— —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 50	99 75
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	100 50	101 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 75	115 —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 60	104 10
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 —	32 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 30	24 80

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ z premią	„ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 90	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 —	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	99 40	100 —
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	101 25	101 75
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	93 25	94 —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 80	101 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 30	99 45
4½	„ „ „ „	„ „ 100	92 15	92 30

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%				płacą	żądają
4	Albrechta	na 300 złr.	za złr. 100	95 40	95 70
5	Ferdynanda północn.	na 300 złr.	„ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr.	„ „ 100	98 60	99 —
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj	na 200 złr.	„ „ 100	97 —	97 25
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr.	„ „ 100	94 75	95 25
5	„ z r. 1872	na 300 złr.	„ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa	na 300 złr.	„ „ 100	101 50	101 70
5	Siedmiogrodzkiéj	na 200 złr.	„ „ 100	93 50	94 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr.	za sztukę 1	139 —	139 50
3	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 200 złr.	„ „ 100	94 —	94 50
5	Nordosty	na 300 złr.	za złr. 100	91 50	92 80

LOSY.

%				płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem.	na 160 złr.	za sztukę	170 25	170 75
—	Klary	na 40 złr. m. k.	„ „	38 50	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr.	„ „	108 —	109 —
—	Insbruck	na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 25
—	Keglewich	na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	18 50
—	Krakowskie	na 20 złr. w. a.	„ „	18 —	18 50
—	Lublańskie	na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	„ „	38 —	40 —
—	Palfy	na 40 złr. m. k.	„ „	37 25	37 75
—	L. Czerwonego Krzyża	na 10 złr. w. a.	„ „	12 —	12 20
—	L. Czerwon. Krzyża węg.	na 5 złr. w. a.	„ „	6 35	6 50
—	Rudolfa	na 10 złr. w. a.	„ „	19 25	19 75
—	Salm	na 40 złr. m. k.	„ „	52 75	53 50
—	Salcburgskie	na 20 złr. w. a.	za sztukę	24 25	24 50
—	St. Genois	na 40 złr. m. k.	„ „	44 25	45 —
—	Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie	na 100 złr. m. k.	„ „	126 —	127 50
4	„	na 50 złr. w. a.	„ „	63 50	64 50
—	Waldstein	na 20 złr. m. k.	„ „	28 50	29 —
—	Windischgraetz	na 20 złr. m. k.	„ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	108 75	109 25
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	105 20	105 50
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	— —	216 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	297 —	297 30
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	295 25	295 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	119 —	119 50
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	839 —	840 —
5	Unionbank	na 100 złr.	114 75	115 —

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	170 —	171 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2800—	2805—
5	Franciszka Józefa	na 200 „	197 75	198 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	300 —	300 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	144 25	144 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	169 25	169 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		22 —	22 25
bez %	Prag Duxer		57 75	56 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	167 75	168 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 75	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	325 25	325 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	153 75	154 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	162 50	163 —
5	Nordosty	na 200 „	158 75	159 25

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 67	5 69
20-to Frankówki	„ „	9 50	9 51
20-to Markówka	„ „	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 73	9 80
Funty szterlingi	„ „	11 94	11 9[illegible]
Tureckie liry złote	„ „	10 84	[illegible]
Banknoty włoskie	„ „	47 55	[illegible]
Ruble papierowe	„	116 50	[illegible]

Warszawa, dnia 28/6.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	[illegible]	[illegible]
	Kupony	[illegible]	[illegible]
4	Listy likwidacyjne za r[illegible]	[illegible]	[illegible]
	Kupony	[illegible]	[illegible]
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	[illegible]	[illegible]
	„ „ „ „ IIa „	[illegible]	[illegible]
	„ „ „ „ IIIa „	[illegible]	[illegible]

…wej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.